

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serinięgo, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Lwicy, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, oraz członka Warszawskiego Kolegium Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy*.

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie

Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:

w Warszawie, księgarnia **W. MIETKE**, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia **RENNER**, Piotrowska 65

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X.

WARSZAWA, dnia 8 grudnia 1929 r.

Nr. 49.

TREŚĆ: Pan blisko, — Niemcy w Poznańskim. — Bazyleja i Protestantyzm w Polsce. — Francja. — Z towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Z Filadelfji. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Matercula. — Krótkie wiadom. — Wiad. Statyst. Urząd. Paraf. — Porządek naboż. — Ogłoszenia.

Pan blisko

Pan blisko.
List do Filip. 4,5.

Niedziela adwentowa.

Dzieci w domach naszych śpiewać zaczną niebawem kolendy, obliczać niecierpliwie dni, wreszcie godziny, oczekując z utęsknieniem nadejścia chwili radosnej, gdy w cichy wieczór wigilijny zapłoną światła choinek, a roziskrzona radością i szczęściem oczęta dziatwy spoczną na przygotowanych niespodziankach, darach świątecznych.

Jak przywitamy Święta my, starsi?

Okres przedświąteczny przypada na czas, gdy słońce zatacza coraz mniejszy łuk na niebie, skąpiąc nam coraz więcej światła i ciepła.

Czarne chmury złowieszcze pokrywają jasny strop nieba, a szare, gęste, nieprzeniknione mgły zalegają ziemię.

Przyroda cała ułożyła się do snu zimowego.

Minęła krasa lata. Cisza i pustka wokoło.

Opadły ostatnie poźółkłe liście. Głuchy powiew wichrów zawodzi pieśń żalną.

Na tle tego zamierania przyrody rozległa się wieść adwentowa: Pan blisko. Niesie światło siedzącym w ciemności i w cieniu śmierci.

Nie jest prawdą, że milczenie to Boga potęga.

Bóg w Słowie Swem bezustannie wskazuje nam jasną drogę życia, na której znaleźć możemy to, czego naprawdę potrzebujemy i za czem tęskni dusza nasza.

Człowiek jednak w nieposłuszeństwie, krnąbrności i głupocie serca tak często odwraca się od Boga, źródła światła, życia, mocy, ratunku i oczekuje skądinąd ustawicznie pomocy. Nie idąc za głosem sumienia

rozdwiają się, rozprasza swe siły, traci równowagę ducha żalamują się, ginie w czarnych odmętach rozpaczy.

Życie w czasach naszych to niełatwa rzecz. Wymaga ogromnego napięcia siły, wystawia na ciężkie próby, bolesne doświadczenia.

Niespokojna troska przytłacza swem brzemieniem serce niejednego ojca rodziny, pozbawionego pracy, który pyta trwożliwie: starczy mi środków nadługo na utrzymanie mej rodziny?

Smutny jest los człowieka, który mimo pozornych cech pobożności, liczy właściwie tylko na siebie, ludzi, sprzyjające warunki, czas i przypadek. Kruche to są podstawy życiowe, wcześniej czy później zawiódą, pozostawiając w duszy człowieka mrok, rozpacz, ból i żal.

Czas adwentowy przypomina na nowo przyjścia na świat Pana naszego Jezusa Chrystusa, który w życiu swem objawił nam wolę ojcowską Boga. Uporał się z największymi trudnościami i przeszkodami, okazał się silniejszy od nich, bo Bóg był z nim.

Niechaj każdego w ciężkim, rozpaczliwym położeniu bez wyjścia krzepi wieść, że blisko jest Pan z swą pomocą wszystkim, którzy Go wzywają w prawdzie. Wyjdźmy wszyscy na spotkanie naszego Pana, który zbliża się do nas, aby jak Król-Duch objąć rząd nad umysłami i sercami naszymi. Swem życiem wielkim, niezrównanym stawia nam wzór, godny naśladowania, wskazuje nam drogę do krynicy najwyższej mocy i potęgi, radości i szczęścia.

On jeden w tragicznych, bolesnych przeżyciach i doświadczeniach nie opuści nas, zbliży nas do Serca Boga, którego dobroć nigdy nie ustaje, a oko Ojcowskie czuwa nad tobą i wtedy, gdy zdala od niego kroczysz po manowcach życia.

Zbliż się do Pana. Pan blisko.

Adolf Suess

Niemcy w Poznaniu

Postawa Niemców wobec Państwa Polskiego w Poznaniu i wogóle na kresach zachodnich pozostawała, mówiąc łagodnie, bardzo wiele do życzenia. Jeśli w Rzeszy mówiono o Polsce, jako o państwie sezonowym, to ojcem tej myśli było pragnienie przywrócenia stanu z przed wojny, a nawet przekroczenia go. Polityka „pokojowa”, nakazana okolicznościami, miała być dalszym ciągiem rozgrywki i odegraniem się po stratach wojennych. Rzecz prosta, że taki stan rzeczy nie mógł pozostać bez wpływu na Niemców poznańskich. Trzeba pamiętać, że w Poznaniu znaleźli się i tacy Niemcy, którzy byli emisarjuszami parcia na wschód, ludźmi wyzyskującymi imperjalizm niemiecki i konflikty wytworzone przezeń na ziemiach polskich. Oni to we własnym interesie i dla zabezpieczenia swego stanu posiadania bywali inicjatorami polityki antypolskiej, a ponieważ w życiu polskim spotkali opór niespodziewanie wielki, więc uczucie pierwotnego lekceważenia i pogardy przeradzało się w nieprzejednaną nienawiść. Uczucie to nie znikło razem ze zmianą granic politycznych, ale się ukryło i zamaskowało. W prasie niemieckiej ani jedno zarządzenie władz polskich, ani jeden wysiłek społeczeństwa nie znalazł nietylko słowa uznania, ale nawet próby zrozumienia. O niedawnych hasłach „ausrotten”, o haniebnych praktykach szkolnych, o tem barbarzyństwie bezprawia, którego symbolem był wóz Drzymały, zapomniano zupełnie, jakby o rzeczy, która nigdy nie istniała. Dla ludzi, którzy uczyli się na uniwersytetach niemieckich i nawet mieli pewien sentyment dla kultury niemieckiej, było czemś niepojętem, że w czasach straszliwego nieludzkiego ucisku Polaków w Poznaniu, nawet sławni profesorowie etyki i wybitni teologowie nie znajdowali słowa elementarnej sprawiedliwości. I zmuszało to ostatecznie do rewizji sentymentu, który czerpało się z Goethego, Schillera, Schopenhauera. Cóż z tego, że teoretyczne założenia były piękne, skoro w praktycznym życiu decydowała ostatecznie opancerzona pięść?

Gdy traktat pokojowy i względy polityki sprawiedliwej przywróciły Polsce dużą część tego, co jej ongi przemocą zabrano, postawa Polaków wobec Niemców była wyrozumiała i nawet życzliwa. Należeliśmy do tych, którzy jawnie podnosili walory kultury niemieckiej i doradzali politykę pojednawczą. Niestety, nie spotkaliśmy się ze wzajemnością i musieliśmy zdać sobie sprawę z tego, że psychika niemiecka jest inna, niż psychika polska. Czytując pisma niemieckie wychodzące w Polsce, szukaliśmy choć jednego słowa życzliwego, choć drobnego uznania czy próby zrozumienia. Nic podobnego. O niedawnej przeszłości zapomniano zupełnie, terazniejszość zaś, zmuszająca społeczeństwo polskie do brania w posiadanie tego, co Polsce ongi zabrano przemocą a co ona kosztem niesłychanych ofiar i cierpień odzyskała, wyjaskrawiano i wypaczano nierzetelnie. Te dwie miary moralne budziły odrazę, bo ostatecznie uznawano tacite: że dobrze było, gdy w czasach najgłębszego pokoju tępił żywiol polski, ale źle jest, gdy ten żywiol polski odradza się politycznie i w czasie wojny odzyskuje to, co mu wydarto. Nabierało znaczenia słowo Heinego, że patryjotyzm niemiecki kurczy serce, patryjotyzm francuski rozszerza je, ale pogodzić filozofii niemieckiej z pruską praktyką nie umieliśmy. Dla nas, Polaków-ewangelików, było to osobliwie bolesne, bo zdawaliśmy sobie sprawę, że zasada ewangelicka wyklucza wszelki oportunistyczny imperjalizm. Nie chodziło o wiele, ale o proste słowo uznania, że nietylko Niemcy mają prawo do życia i wolności.

Miejmy nadzieję, że zrozumienie i porozumienie nadejdzie. W wybornie redagowanym dwutygodniku „Christliche Welt” (Nr. 21 z 2. XI. r. b.) ukazał się wysoce sympatyczny artykuł Hermanna Stöhra „Zur Lage der Posener Deutschen” (O położeniu poznańskich Niemców), a ton i treść tego artykułu świadczą o tem, iż w Rzeszy wśród ewangelików niemieckich nie brak ludzi, umiejących myśleć bezstronnie. Stöhr charakteryzuje postawę Niem-

ców Poznańskich wobec Państwa Polskiego i wskazuje jej nierzeczowość. Jednocześnie przypomina on o tem, że Niemcy poznańscy każdy rzeczowy głos braci swoich z za kordonu przyjmowali z niechęcią, uważając go za błędny i fałszywy, jeśli nie powtarzał w nieskończoność utyskiwań na zarządzenia władz polskich, wymuszone okolicznościami. Stöhr uważa za bezbożny punkt widzenia, który wyolbrzymia tylko winy innych, a chętnie zasłania własne. „Od tego powiada on — powinna była zabezpieczyć Niemców poznańskich jaka taka znajomość historii. Boć i oni nie chcą przecie, aby się bezustannie mówiło o winach, jakich przed rokiem 1918 dopuszczali się Niemcy względem Polaków. A następnie powinni oni wiedzieć równie dobrze, jak my, że naród niemiecki od roku 1914 najwięcej właśnie ucierpiał skutkiem takiej propagandy kłamliwej”. Stöhr doradza swoim braciom poznańskim rzeczowość i wzywa ich, aby się raczej modlili za kraj, w którym mieszkają i w którym mają do spełnienia pewne zadania, niż aby go wiecznie i zjadliwie krytykowali.

Witamy to słowo z radością. Wiemy z całą pewnością, że ani władze państwowe polskie, ani kultura polska, reprezentowana przez najświetlejsze żywioły społeczeństwa naszego, nie chcą w niczem ograniczać Niemców, obywateli Rzeczypospolitej, ale wzamian żądają otwartej lojalności wobec Państwa i próby zrozumienia dla społeczeństwa polskiego. Z klerykalizmem walczymy wytrwale sami. Jeśli Niemcy poznańscy usłuchają rady Stöhra, rzeczowej i mądrej, mogą na niej tylko zyskać pod każdym względem. Tylko szczere zrozumienie może doprowadzić do porozumienia. Zjadliwa krytyka jest skazana na bezpłodność. Ew. Pol.

Bazyleja i Protestantyzm w Polsce

W niemieckim dzienniku szwajcarskim „Basler Nachrichten”, znajdujemy pod powyższym tytułem interesującą, rewelacyjną korespondencję z Warszawy. Autorem jej jest dr. Adolf Keller, profesor teologii ewangelickiej uniwersytetu w Zurychu, który bawił przed niedawnym czasem w Polsce. Chcemy podzielić się z czytelnikami „Głosu” wrażeniami, jakie wyniósł z Polski gość naszego kościoła, rodem z wolnej ziemi helweckiej, którego mieliśmy sposobność poznać na zebraniu w sali sesyjnej Kolegium Kościelnego Zboru Warszawskiego w dniu 19 października. Musimy jednak zaznaczyć, że nie wszystkie uwagi jego są trafne. Tak nap. omylił się on, mówiąc o zależności kościoła ewangelickiego w Polsce z rządów rosyjskich od prokuratora prawosławnego tak zwanego „świątobliwego” synodu. W podróży przez Polskę dr. Keller w krótkim czasie odniósł nadmiar wrażeń i słyszał takie mnóstwo informacji dla siebie całkiem nowych, iż niektóre mniej dziś ważne i aktualne szczegóły utrwaliły się w jego pamięci niezupełnie ściśle. Lecz pomijamy tego rodzaju nieścisłości. Zwrócić pragniemy uwagę czytelnika na trafne spostrzeżenia człowieka, którego opinia posiada walor niepośledni, jest on bowiem znawcą stosunków kościelnych i międzynarodowych. Wskazuje na to wyjątkowa rola, jaka mu przypadła na terenie zorganizowanej pracy wszechświatowej protestantyzmu różnych krajów. Trzeba bowiem wiedzieć, że dr. Keller jest mężem zaufania rozlicznych denominacji, a w ręku jego zbiegają się nici organizacji protestanckich, mających wspólną siedzibę centralną w Genewie. Będąc bowiem profesorem nauk społecznych na Wydziale teologicznym uniwersytetu w Zurychu, dr. Keller jest zarazem sekretarzem generalnym wszechświatowego Związku współpracy kościołów, a także dyrektorem Instytutu Badań Socjalnych w Genewie z ramienia Wszechświatowego Związku Praktycznego Chrześcijaństwa, który powstał w Sztokholmie. Nadto jest on przedstawicielem na Europejskim Związku Kościołów Ewangelickich w Europie, czyli t. zw. Federal Concil, i wreszcie dyrektorem Wydziału Wykonawczego Wzajemnej Pomocy kościołów ewangelickich

Zwróćmy tedy uwagę na to, co pisze we wrażeniach swych z Warszawy ten wpływowi przedstawiciel protestantyzmu.

Z chwilą odrodzenia niepodległości państwa Polskiego, kościół Ewangelicki w Polsce przestał być zależnym od władz rosyjskich. Powstało zadanie nadania temu kościołowi własnego fakultetu teologicznego. Państwo katolickie uznało tę konieczność tak samo, jak dawniej uznawało ją prawosławne państwo rosyjskie, które utrzymywało wydział teologii ewangelickiej na uniwersytecie w Dorpacie. Na razie wszakże stanowił przeszkodę poważną brak docentów. Energiczny organizator kościoła, superintendent generalny ks. Bursche, zdecydował się na śmiały krok, delegując upatrzonych docentów do uniwersytetu w Bazylei, aby się tam przygotowali do zawodu akademickiego w ojczyźnie. Więc i w tej sprawie zaznaczyło się międzynarodowe znaczenie protestanckiej Szwajcarii. Do Niemiec kandydaci na docentów nie mogli się udać z powodów politycznych, do Francji lub na uniwersytety państw północnych — z powodu trudności językowych, do Dorpatu zaś — i z tych i z tamtych powodów gdyż tymczasem Dorpat stał się uniwersytem estońskim.

Pozostała przeto tylko Szwajcaria. Reformowana Bazyleja była miejscem przygotowania nowego ewangelickiego luterskiego Wydziału teologicznego w Warszawie. W kołach luterskich wywołało to częściowo niezadowolenie, a luteranie amerykańscy, którzy okazali byli kościołowi polsko-luterskiemu pomoc finansową, patrzyli nie bez obaw na tego rodzaju sukces teologiczny. Ale Bazyleja miała zawsze największą styczność z protestantyzmem luterskim, kalwinizm zaś szwajcarski odczuwał zawsze mocniej niż inne części świata reformowanego, co go łączy z Lutrem. Szwajcaria czcii Lutra jako prawdziwego męża bożego, a reformowana Szwajcaria, oddając się pracy niesienia pomocy, podkreślała zawsze mocniej cechy ogólnie protestanckie, niż granice wyznaniowe.

Nowozałożony wydział teologii ewangelickiej w Warszawie jest obecnie w stanie zupełnego rozkwitu i posiada szczególne znaczenie. Gdyby wydział taki był niemiecki, to musiałby walczyć jeszcze z jak największym brakiem zaufania. Fakultet polski natomiast posiada coś jedyne w swoim rodzaju i ma przed sobą zadanie pionierskie w kierunku na wschód, podobnie jak wydział teologiczny w Wiedniu, na którym gromadzą się studenci z Jugosławji, Czechosłowacji, Węgier, Galicji, Rumunji i z Bałkanów. Fakultet Warszawski liczy dziś przeszło 100 studentów oraz 5 docentów i stanowi część uniwersytetu państwowego. A więc państwo kształci dzisiaj teologów zarówno katolickich, jak i prawosławnych oraz ewangelickich. Odwiedziłem wydział teologiczny w Warszawie — pisze dr. Keller, i ciągnie dalej: żywi on wdzięczność dla wydziału w Bazyleji, a profesorowie wspominają z wielkim przywiązaniem swą teologiczną szkołę rekruta, jaką przebywali w Bazylei. Coprawda wydział ten, będąc wyłącznie polskim, nie posiada jeszcze dla całego protestantyzmu w Polsce tego znaczenia centralnego, jakie mógłby sobie zdobyć jako jedyny Wydział krajowy, gdyby się nie był zamknął świadomie w szczupłych granicach językowych polskich. Z liczby sześciu kościołów ewangelickich w państwie, kościół niemiecko-unijny w Poznańskim oraz niemiecko-ewangelicki w Galicji nie posyłają swych teologów do Warszawy. Pierwszy z nich stworzył sobie własne seminarjum teologiczne, drugi zaś znowu skierowuje swych studentów albo do Wiednia, albo do Szwajcarii, i mianowicie także do Bazyleji, gdzie wskutek przyływu studentów ze Wschodu alumneum nabrało nowego znaczenia.

Protestantyzm polski ma zadania niezwykle. Stanowi on w państwie mniejszość, liczącą około miliona dusz. Musi zachować swą samodzielność wobec wszechpotężnego katolicyzmu i wobec państwa, które jest całkowicie oddane kościołowi rzymskiemu. Między żywiołami polskimi i niemieckimi istnieje naprężenie, a wyrównania szukać należy na gruncie wspólnej Ewangelji. Zadaniem protestantyzmu polskiego jest znalezienie wspólnej platformy pracy dla sześć u różnych kościołów, a początkiem

tego ma być wspólna Rada Kościołów. Ma on też bronić się przed naporem sekt, które wcześniej niż kościoły oficjalne zachodniej Europy, zrozumiały, że Wschód Europy jest obiecującym polem pracy misyjnej. Tak nap. „Badacze Pisma św.“, zapowiadając na rok 1927 koniec świata i zmartwychwstanie Abrahama, znaleźli w Polsce więcej posłuchu, niż w sceptycznej Europie Centralnej. Protestantyzm polski stanowi także jakby most łączności w stronę prawosławia rosyjskiego, zna bowiem jego język i obyczaj. Z wyjątkiem protestantyzmu poznańskiego ma on zadanie rozbudowania dzieła misji wewnętrznej, która na Wschodzie tkwi zaledwie w zaczątkach.

Protestantyzm polski — zdaniem dr. Kellera — jest narażony na niebezpieczeństwo, polegające na tem, że zamyka się on w sobie i zacieśnia swe granice przez nacjonalizm. Nie możemy tej uwagi szwajcarskiego obserwatora pominąć. Ale należałoby ją zaopatrzyć w obszerniejszy komentarz, co uczynimy już chyba kiedyindziej, poprzestając tymczasem na spostrzeżeniach czcigodnego profesora. Sądzi on, że utrzymywanie stosunków z kościołami bratnimi zagranicą, zwłaszcza w Szwajcarii, może być dla protestantyzmu polskiego wielce pożyteczne, tem bardziej, iż udawanie się na studia teologiczne do krajów neutralnych spotyka się z mniejszymi przeszkodami ze strony państwa, niż wyjazdy w tym celu do Niemiec. Przewaga sił po stronie katolicyzmu jest wielka, a gdzie jest ona wykorzystana, tam musi się stawać wielkim niebezpieczeństwem dla tak małej mniejszości. To też szkoła ewangelicka rozwija się z trudem, zwłaszcza w Poznańskim. W zakresie prawodawstwa małżeńskiego kościół katolicki prowadzi ożywioną akcję, dążąc najoczywiściej do zniesienia małżeństw cywilnych. Polskość identyfikuje się z katolicyzmem. Pozostaje przeto wielkie zadanie, aby zdobyć dla protestantyzmu w Polsce na terenach jego kościołów uznanie równouprawnienia. Do osiągnięcia tego celu zmierzają wysiłki takich jego przywódców, jak Bursche, Blau, i Zöckler, którzy kładą dziś podwaliny pracy ewangelickiej w jednym z największych państw Europy.

Francja

Ewangelicyzm francuski odbył właśnie 4-te Zgromadzenie powszechne w Marsylii od 22 do 25 października. „Le Christianisme au XX-me siecle“ zastanawia się z tej racji nad ruchem francuskiej ludności ewangelickiej i dochodzi do wniosków godnych bacznej uwagi. Jak wiadomo po oddzieleniu kościoła od państwa spisy ludności nie uwzględniają wyznania, tak że o ścisłą statystykę trudno. Na podstawie bardzo skrupulatnych obliczeń tygodnik francuski określa liczbę ewangelików francuskich na 650,000, w czem 80,000 luteran. Liczba ta jednak powinna być wyższa i to znacznie. Okazuje się że według danych z dawnych lat jakieś 200-300 tysięcy ewangelików jest poza kościołem, czyli że w kościele ewangelickim w rozmiarach znacznie mniejszych powtarza się to samo, co tak potężnie zaważyło na szali dziejów kościoła katolickiego we Francji. Według obliczeń do kościoła katolickiego należy obecnie zaledwie jakieś 4 miliony katolików praktykujących, w czem tylko 10 proc. mężczyzn, czyli jakaś dziesiąta część ludności katolickiej. Sytuacja kościoła ewangelickiego we Francji byłaby więc stosunkowo trzy-cztery razy lepszą od sytuacji kościoła katolickiego. Tutaj trzeba zanotować jeszcze jedno ciekawe zjawisko, a mianowicie, że kościołowi katolickiemu brak we Francji 10,000 proboszczów, tak iż duchownych katolickich trzeba sprowadzać nawet z Holandji, aby wierni niektórych miejscowości mogli przynajmniej raz na dwa-trzy tygodnie uczestniczyć w nabożeństwie. Tymczasem liczba pastorów ewangelickich znacznie wzrosła od czasu oddzielenia kościoła od państwa i wyraża się obecnie liczbą 1097. Obok 1000 pastorów, stojących na czele parafii, jest 97 pastorów spełniających obowiązki kierowników

różnych instytucyj społecznych, kapelanów i profesorów uniwersytetów i szkół średnich.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że stan liczebny kościoła lutereckiego w Francji wzrósł od roku 1804 do 1892 z 36244 do 79797, czyli przeszło dwukrotnie, czego niestety, nie można powiedzieć o kościele ewangelicko-reformowanym we Francji. Fakt ten uderza tembardziej, że w roku 1892 już od lat 20 nie należała do Francji Alzacja i Lotaryngja z dużym odsetkiem ewangelików lutereckich.

Niestety, we wspomnianym artykule nie znajdujemy objaśnienia tego ciekawego zjawiska.

„Le Christianisme au XX-me siecle“ wzywa ewangelików francuskich do pracy nad odszukaniem zobojętniałych ewangelików i przyciągnięciem ich do religijnego współżycia z braćmi w wierze. Zadanie wielkie i piękne, ale trudno powiedzieć do jakiego stopnia wykonalne.

Artykuł tygodnika francuskiego jest interesujący i dla nas, ewangelików polskich, bo i wśród nas wielu jest ewangelików nominalnych, nie interesujących się życiem i potrzebami swego kościoła. Nieraz gdy konfrontujemy liczbę siłą i jej wyrazem, dobrze jest przypomnieć sobie, że bardzo duży odsetek tej siły tworzy pozycję bierną. I my powinniśmy pomyśleć w jaki sposób zdobyć dla ewangelicyzmu swoich ewangelików in partibus infidelium. Sprawa jest ważna. (EWPOL)

Z TOWARZYSTWA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICZNEJ

KALENDARZYK T. P. M. E.

<i>Poniedziałek</i>	9	grudnia r. b.	— Lekcja gimnastyki dla pań Gimn. A. Wazówny pl. Małachowskiego 1 godz. 19.—
<i>Wtorek</i>	10	„	Próba chóru miesz. „ 19.30
<i>Sroda</i>	11	„	Odczyt p. Ciompy p. t. „Rodzice i Dzieci“ 20.—
<i>Czwartek</i>	12	„	Lekcja gimnastyki dla pań, Gimn. A. Wazówny godz. 19.—
<i>Piątek</i>	13	„	Próba chóru miesz. g. 19.30
<i>Niedziela</i>	15	„	Czarna Kawa z Koncertem, Szkoła p. Paszkowskiej Hypoteczne 8 g. 19.30

ARNOLD WELLMER.

MATERCULA

SZKIC HISTORYCZNY.

SPOLSZCZYŁA P. W.

Daremnie książęta w groźnej zbroi wyruszają w pole przeciw cesarzowi... brak im jedności, doświadczonych wodzów i żywności. W niedzielę Misericordias Domini, 1547 roku, dostojny Jan Fryderyk Wspaniałomyślny, zostaje raniony w twarz w nieszczęśliwej bitwie pod Mühlbergiem, i wzięty przez cesarza w długoletnią niewolę.

Już cesarz ze swymi dzikimi Hiszpanami idzie na Wittenbergę — więc wszyscy przyjaciele męża, z powodu którego nauki wojna przeciw wybuchła, doradzają wdowie jego jaknajśpieszniejszą ucieczkę. W towarzystwie profesora Jerzego Major'a przyjeżdża Katarzyna z dziećmi, prawie ze wszystkiego ogołocona, do Magdeburga, lecz i tutaj nie znajduje ani spokoju, ani bezpieczeństwa. Ucieka dalej z Melanchtonem i dziećmi. Zdrożona, zbiedzona, trwożna, dociera do Helmstedt'u. Przez wdzięczną pamięć dla Lutra, miasto udziela wychodźcom skromnej zapomogi na dalszą podróż do Braunschweig'u, gdzie wszyscy uciekający profesory i studenci znaleźli przytułek. Dalej do Danji uciekać już ma zamiar Katarzyna, żeby oddać się pod opiekę króla, który tak wysoko czi jej kochanego nieboszczyka męża i jego naukę, że do związku Szmalkaldzkiego przystąpił, i wyznaczył po 50

KOŁO SAMOKSZTAŁCENIA

Wzorem lat ubiegłych Koło Samokształcenia przy T. P. M. E. prowadzi i w bieżącym roku wieczory dyskusyjne w myśl hasła kształcenia charakteru. Odczytów takich do tej pory odbyło się trzy. Pierwszy — miał za temat „Wpływ religii na charakter“, w którym prezes Filadelfji — p. Karpecki—student Wydz. Teol., uzasadniał ściśle zależność charakteru od religii. Zaznaczał w szczególności szczęśliwe stanowisko nas ewangelików, którzy, mając najdoskonalszy wzór — Jezusa Chrystusa — mają zarazem i ułatwioną drogę do doskonalenia się przez możliwość czytania i badania Pisma Świętego, co skłania ludzi, zastanawiających się nad sobą, do podejmowania walki ze złą skłonnościami i doskonalenia dobrych, a doskonaląc siebie oddziałują i na swoje otoczenie w dodatnim kierunku.

Ścisłe z tym tematem był związany temat trzeciego wieczoru: „Dr. Marcin Luter jako wzór charakteru“, również referowany przez p. Karpeckiego. Zastanawiając się nad ówczesną epoką, prelegent przyszedł do przekonania, że Luter dlatego tylko mógł odnieść tak wielkie zwycięstwo nad ówczesnym despotyzmem cesarskim i papieskim, że oprócz wielkiej wiedzy posiadał jeszcze nadzwyczajne walory w dodatnich cechach swego charakteru. Były to — stałość i wytrwałość z jaką dążył niezmiennie w raz obranym kierunku, przyczem cechowała go nadzwyczajna szczerść i otwartość w stosunku do innych jako też i do siebie. Szczerść ta i stałość były źródłem skąd powstały owe słynne jego słowa wypowiedziane w Wormacji: „Oto stoję tutaj, inaczej nie mogę, tak mi dopomóż Bóg“.

Obydwa referaty wywołały nader ożywioną dyskusję, w której zastanawiano się nad dziwną obojętnością religijną w szerszych kołach naszego społeczeństwa ewangelickiego. Rezultatem dyskusji było przeświadczenie, że przecież inaczej być u nas nie może, boć obecne społeczeństwo nasze nie doznało właściwie religijnego wychowania ani odpowiedniego uświadomienia. Niektórzy uczęszczali na lekcje religii w szkołach, ale bodaj że większość nie miała tej możliwości. Szkoły nie bardzo dbały o przymusowe lekcje religii a rodzice nie mieli możliwości upominania się o nie. Były coprawda lekcje confirmacyjne, ale te trwały krótko i też niezawsze systematycznie na nie uczęszczano. Niejedna z osób obecnych przyznawała

guldenów rocznej pensji Lutrowi, Melanchtonowi, Bugenhagenowi i Justusowi Jonasowi, a wdowie Lutra również raz tę sumę przysłał. Lecz ucieczka nie przychodzi do skutku, bo otóż książę Maurycy Saski, obdarowany przez cesarza elektorem za okazaną pomoc wojenną, ogłasza proklamację, w której wszystkim uchodźcom obiecuje bezpieczny powrót w rodzinne strony. Więc i Katarzyna z dziećmi wraca do Wittenbergi. Ale troski i bieda dopiero teraz na dobre zaczynają się dla wdowy i dzieci Lutra. Oba mająteczki zniszczone przez wojnę, — pomimo to i nadal obciążone najcięższymi podatkami. Ażeby uzyskać jaką taką ulgę w wydatkach wojennych, Katarzyna pod opieką mistrza Filipa udaje się do Lipska, do cesarskiego dowódcy — daremnie! Daremnie też Melanchton, Bugenhagen i sama Katarzyna zwracają się parokrotnie z prośbą o zapomogę dla Lutra, wdowy i dzieci do króla duńskiego: „w imię wielkiego męża, Patris Lutheri, którego nam Chrystus dał w tej dobie ostatecznej“ — 50-cio guldenowa roczna pensja nie nadchodzi. Ograbiona na domiar przez złych przyjaciół z resztek swej chudoby, Katarzyna widzi się zmuszoną, zaciągnąć 400 guldenów pożyczki, na swój mająteczek Zeulsdorf od magistra Kram'a, i zastawić srebrne kubki swego kochanego nieboszczyka pana za 600 guldenów.

Dzielnie wciąż pracuje i zabiega wdowa Lutra. Wychowanie synów dużo kosztuje. Wynajmuje pokoje swego dużego klasztoru uczciwym studentom i stołuje młodzieńców — 4 grosze za cały tydzień. Jednym z pierwszych studentów, którzy wprowadzają się do pani Doktorowej do klasztoru jest Jan Strömer, późniejszy znakomity profe-

się, że były to jej jedyne lekcje religii, a resztę uświadomienia dopełniali rodzice opowiadaniem swoich przeżyć religijnych. Jediną łącznością były nabożeństwa kościelne lecz niestety nie wszędzie był kościół, a tam gdzie był, to też nieregularnie się do niego uczęszczało. W konkluzji tych dyskusyj powstał projekt by zwrócić się do miarodajnych osób, żeby zechcieli pomóc w utworzeniu łączności pomiędzy wszystkimi dziećmi ewangelickimi w Warszawie w wieku od 12 — 18 lat dla wspólnej pracy nad uświadomieniem religijnym. Zagranicą związki takie istnieją i praca w nich jest nadzwyczaj ożywiona i owocna.

Drugi wieczór poświęcony był naszej Konfesji Augsburskiej, o której nadzwyczaj rzeczowo i zajmująco mówił ks. pastor Gutknecht. Przedewszystkiem scharakteryzował to danej epoki i ówczesne warunki ucisku moralnego, które wywołać musiały protest i pobudziły ludzi do szukania przyczyny zła. Zobrazował następnie wzajemne walki obydwóch stron, oraz chwilę złożenia i przeczytania przed cesarzem owych sławnych 28 paragrafów naszej Konfesji — podstawy naszego wyznania. Zapytał się przytem czy ją wszyscy znają? Tym, którzy nie mieli możności zapoznania się z nią dokładnie, radził nabyć sobie tę małą książeczkę w księgarni Mietkiego, Wspólna 10. Znajdą tam odpowiedź na różne pytania, tyżące się różnicy między wyznaniem katolickim i ewangelickim, różnicy o której często zapominamy, albo niedokładnie zdajemy sobie z niej sprawę, pochłonięci całkowicie gwałtownym wirami bieżących spraw życiowych.

I po tym referacie posypały się rozliczne pytania, odpowiedzi na nie, — jednym słowem miła, ożywiona i bardzo pożyteczna wymiana zdań.

Frekwencja na tych wieczorach dochodziła do 40 osób co jest dowodem żywego zainteresowania się naszej młodzieży poważną stroną tych wieczorów. O. Tauchert.

ZAPRASZAMY

Wszystkich, którym na sercu leży dobro i rozwój naszego społeczeństwa ewangelickiego, a w szczególności wychowanie naszej młodzieży w duchu ewangelickim,

na odczyt p. A. Ciompy z Krakowa,

który mówić będzie na temat
„RODZICE I DZIECI“

sor prawa w Jenie. Wiernie dopomaga wdowie swego najdroższego przyjaciela. mistrz Pilip, jako Inspektor morum et studiorum jej słowników.

„Bursze klasztorni“ jak w mieście nazywają młodocianych mieszkańców klasztoru, kochają swoją „Matercula — swoją matczkę“ nadewszystko, i spełniają rzetelnie, co tylko z ócz jej wyczytać zdołają. Ta miłość serdeczna, i niewyczerpana, młodzieńcza wesołość — czasami nawet lekkomyślność — jej burszów klasztornych, krzepią ją w niejednej godzinie trwogi i troski. Niestety! — i to małeńkie szczęście, to ciche domowe ognisko, już znów trzeba porzucić... Jakżeż przeraźliwie przeszywa ciszę wieczorną jęk dzwonu pogrzebowego... nową ofiarę zarazy wynoszą na cmentarz!...

Jutro na uniwersytet przenosi się do Torgawy... Jutro studenci opuszczają klasztor i stół swej matczki — któż może wiedzieć na jak długo? Jutro — jutro... Katarzyna Lutrowa ma uciekać od domu i od stron rodzinnych, a potem? — a potem? — „Boże mój, oddaję to w ręce Twojej“ — Ręce składają się do modlitwy; ale lzy gorące wciąż płyną.

„Matko serdeczna — Ty płaczesz? a jam tak szczęśliwa jak nigdy! — odzywa się głos dziewczęcy, a miękkie ramiona czule oplatają szyję pani Katarzyny. Ocknęła się pani Doktorowa ze swych smutnych myśli, i lzy ociera. W obszernej izbie panuje teraz miły zmierzch. Przy ławie we wnęce okiennej, stoi urocza dziewczeczka. Na długich włosach ma wianeczek z czerwonych i białych aster, a pod nim dwoje dużych, niebieskich ócz dziecięcych promienieje najczystsze serdecznym szczęściem. Lewa jej dłoń

Odczyt ten obędzie się w środę dn. 11 grudnia r. b. o godz. 20-ej w sali Kónfirmacyjnej.

Sukces, jaki zdobył sobie odczyt p. Ciompy „Rola i zadania inteligencji w naszym życiu kościelnem“ podczas zjazdu w Krakowie jest nam rękojmią, że temat obecny nie mniejsze wzbudzi zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa.

Prezes Filadelfji
(—) *Karpecki*

Prezes T. P. M. E.
(—) *Ks. A. Loth.*

Przewodnicząca Koła Samokształcenia
() *O. Tauchert.*

WYDZIAŁ ZEBRAŃ TOWARZYSKICH T. P. M. E.

urządza w niedzielę dnia 15 grudnia r. b. w sali Szkoły p. Paszkowskiej, Hipoteczna 8 (Gmach Kina Miejskiego) dla Członków i Sympatyków Towarzystwa

CZARNĄ KAWĘ

połączoną z koncertem

O jaknajliczniejszy udział w herbatce prosi

Początek o godz. 20-ej.

ZARZĄD W-ŁU.

Z FILADELFI

Zarząd K. S. E. „Filadelfji“ zaprasza wszystkich członków na WIECZÓR WIGILIJNY, który obędzie się staraniem Sekcji rel.-etycznej w niedzielę, dn. 8 grudnia b. r. o 7.30 wieczorem w Sali Kónfirmacyjnej, Plac Małachowskiego 1.

spoczywa w rękach pięknego młodzieńca w wytwornym studenckim ubraniu. I jego oczy również błyszczą.

„Moja Małgorzato, myślałem o przeszłości — i o jutrze... że znów z naszej spokojnej biedy musimy uciekać na obczyznę... myślałam o moich niezabezpieczonych dzieciach... i żal ścisnął mi serce... ale dziecko, cóż to ma znaczyć?“

„Materko serdeczna! — to Jerzy Kurheim! — Siedziałam dopiero co w ogrodzie, żeby upleść sobie na pożegnanie wianuszek z moich kochanych kwiatów — a tu Jerzy cicho podszedł, wziął mi z rąk wianuszek, włożył mi go na włosy, pocałował w usta i powiedział, że kocha mnie nadewszystko na świecie. A ja... już dawno... odkąd on przebywa w naszym klasztorze... tak go z całego, całego serca miłuję, że ani wypowiedzieć nie mogę! I w uroczym zamieszaniu tuli dziewczeczka główkę na piersi matczynej.“

Szczerze, z głęboką czcią odrzeczł student: „Tak, matercula, kocham waszą Małgorzatę serdecznie, szczerem, wiernem, uczciwem sercem — od pierwszej chwili gdy ją ujrzałem, i coraz więcej, tak, że musiałem jej to wyznać — nie mogłem inaczej. Matczko, wiecie jaką cześć głęboką żywię dla drogiego, zmarłego Doktora Marcina — onaż to przywiodła mnie roku zeszłego, gdy mroź zaczął studja, do Wittenbergi i do domu waszego. Mniemam więc, że nasza kochana matczka dostatecznie już poznała i mnie i charakter mój, aby z ufnością móc powierzyć mi swoją jedyną córuchnę jako żonę. Bóg świadkiem, będę Małgorzatę miłował i szanował jak najlepszą część siebie. Jestem wprawdzie jeszcze młodym studencikiem, lecz waszemu dziecku mogę niezadługo ofiarować więcej

Odezwa Zarządu Zboru Młodzieży Szkolnej do Czytelników „Głosu Ewangelickiego”

Rodzina ewangelicka obarczona ośmiorgiem dzieci, znajduje się w strasznej nędzy. Brak środków zarobkowania nie pozwala na wyżywienie tylu osób, przyczem rodzina ta jest pod grozą wyrzucenia ze swego małego mieszkania z powodu załgłości w komornem.

Wspólny wysiłek może zapewnić tej rodzinie egzystencję i uchronić ją od zupełnej ruiny, a naprawdę ona na to zasługuje

Otwieramy więc listę ofiar na ten cel i wzywamy do jaknajliczniejszego ich składania, z góry dziękując ofiarodawcom.

Tembardziej wobec zbliżających się świąt zwracamy się do młodzieży, by pamiętała o ubogich braciach swoich i pośpieszyła z darami.

W ten sposób sprawią nietylko im, ale i sobie przyjemność i większą radość w obchodzeniu Świąt Narodzenia Pańskiego.

Wszelkie ofiary w naturze i gotówce przyjmuje redakcja „Głosu Ew”, lub członkowie Zarządu Zboru Mł. Szkol. po nabożeństwach szkolnych do niedzielę w sali konfirmacyjnej.

Piewszą ofiarę złożył pan R. G. zł. 20.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA. Polski Związek Przeciwgruźliczy, przystępując do organizowania tegorocznej Kampanji „Dni Przeciwgruźliczych”, które odbywają się co roku w okresie od 1 grudnia do 10 stycznia, zwraca się do ogółu

niż mierne i przyzwoite domowe ognisko. Jestem dzie-dzicem dwóch dóbr w Prusiech, i sędziostwo okręgowe przyobiegał mi miłościwy margrabia Albrecht, gdy tu, w Wittenberdze prawo i łacinę skończył. Zaręczcie mi więc z ufnością Waszą córeczkę — nigdy tego nie pożałujecie!”

„Dzisiaj, Jerzy? w tym czasie pełnym trwogi, kiedy śmierć każdej chwili może zakołać do piersi naszej?”. „Właśnie ze względu na ten straszny, śmiercią dyszący czas, — lepiej dziś niż jutro. W takim czasie tembardziej i wy, Mateczko, i wasza Małgorzatka potrzebujecie wier-nego serca, silnego ramienia i czemużbym nie miał rzec szczerze — grosza w potrzebie. Wszystko ofiaruję wam, jako oddany, posłuszny syn. Dajcie mi na to błogosła-wieństwo wasze dziś jeszcze... w tej godzinie. Z weselem poczekamy przecież chętnie na czasy spokojniejsze”.

Z temi słowy młodzieniec obejmuje ramieniem Małgorzatę i klęka z nią u nóg matczynych.

Wzruszona, ze łzami radości pani Katarzyna kładzie dłonie na głowy klęczących, i mówi serdecznie: „Macie rację, Jerzy, tylko ta godzina nasza — co jutro nam przyniesie, Bogu jednemu wiadomo, więc niechże Bóg miły błogosławi was Swem nieprzebranem błogosławieństwem, dzieci moje, duch mego nieboszczyka pana Doktora niech będzie nieodstępnie z wami”.

W ogrodzie bursze klasztorni śpiewają starą pieśń:

Jest żniwiarz — śmierć mu na imię,
Ma moc od Boga Najwyższego —
Dziś ostrzy kosę:
Już tnie daleko lepiej

społeczeństwa z gorącym wezwaniem do wzięcia czynnego udziału w akcji przeciwgruźliczej i przysporzenia funduszków na walkę z gruźlicą.

Uznając doniosłość dla społeczeństwa walki z gruźlicą, jako z chorobą, która nie czyni różnicy między bogatym i biednym, między starym i młodym, nie rozróżnia wyznań i narodowości, wszystkim jednakowo grozi, wszystkich też winna zjednoczyć dla wspólnego dobra, — Konsystorz — w przychyleniu się do odezwy powołanego Związku z dnia 19 b. m. za Nr. 7378/29 zwraca się niniejszem do Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów, których słowa, jako kapłanów, znajdują niewątpliwie oddźwięk wśród szerokiej masy ludności naszego wyznania i będą więcej przekonujące od najumiejętniejszych naukowych wywodów, aby w przemówieniach swych wyjaśnili słuchaczom istotę gruźlicy i konieczność jej energicznego zwalczania i znaczenie akcji „Dni Przeciwgruźliczych” oraz aby zachęcali rzesze do ofiarności na ten cel.

DLA SZKÓŁKI NIEDZIELNEJ

Zbliżają się święta Narodzenia Pańskiego — najpiękniejsze i najbardziej radosne dla dzieci, dla biednej dźwiatwy jednak najsmutniejsze. Wieczór wigilijny bez gwiazdki każe boleśnie odczuwać ubóstwo. Zarząd szkoły niedzielnej, skłaniającej przeważnie ubogą dźwiatwę naszego Zdru, chciałby i w tym roku dorocznym zwyczajem osłodzić jej ubóstwo i zwraca się do czytelników Głosu z gorącą prośbą o ofiarowanie na ten cel niepotrzebnych ubrań i zabawek.

Prosimy o przysłanie darów z napisem: dla szkoły niedzielnej, do ks. Rügera ul. Królewska 19, albo do kancelarji kościelnej.

ks. M. Rüger.

NOWY DWÓR. Wybory na wakujący urząd pastora tutejszego zboru odbędą się w 11 dzień Świąt Narodzenia Pańskiego. Jedynym kandydatem jest ks. Nitschman z Pułtuska. Prowadzić będzie wybory z polecenia ks. Superintendenta Djecezji Warszawskiej ks. Loth.

— KATOWICE. U woj. dr. Grażyńskiego zjawila się delegacja Polaków ewangelików, która złożyła na jego ręce pisemny protest przeciwko niemieckim ewangelickim władzom kościelnym z powodu nieurządzenia w Katowicach w dniu Święta Niepodległości nabożeństwa, które według

Niebawem żać zacznie,

My ścierpieć musimy.

— Strzeż się piękny kwiatku...”

Pieśń ową Luter ze swym chórem ongi chętnie śpiewał.

Nadsluchując, Pani Katarzyna uśmiecha się dziwnie — tęsknota za jej kochanym nieboszczykiem Panem ogarnia ją, jak nigdy jeszcze, niebiańsko-słodką. Wargi jej szepczą cichą modlitwą: „Boże kochany, żeby Ci się teraz spodobało powołać mnie do Siebie, do mego nieboszczyka Pana, o jakżesz wdzięczna poszłabym, powierzwszy Małgorzatkę najwiewniejszym rękóm, i ufając, że o reszcie mych dzieci będziesz miał pieczę!”

Nazajutrz o świcie, skromny, obszerny wóz zatrzymuje się przed starym augustyńskim klasztorem. Całą noc lał deszcz, i teraz jeszcze niebo pochmurne a powietrze przejmująco zimne. Studenci wynoszą barwnie malowane skrzynie, i inne skrzynie i ładują na wóz. Troskliwie usadzają w nim swoją kochaną Materculę. Jerzy lokuje swoją Małgorzatkę na siedzeniu, a młody student, Paweł Luter, wesoły, pełen życia młodzieniec, Elżbietę Cruzigerównę, córkę po Kacprze Cruzigerze, — która, jako rarczeczona Jana Lutra, studującego jeszcze w Królewcu, pod rektorem Sabinus'em, prawo, znalazła w domu pani Doktorowej Lutrowej najserdeczniejsze przyjęcie i opiekę.

(c. d. n.)

programu miało się odbyć. Oburzające stanowisko kleru niemieckiego względem rocznicy 11-go listopada doczekało się w ten sposób zasłużonego potępienia.

GABINET MAC DONALDA.

Pisma zagraniczne donoszą, że obecny angielski gabinet Mac Donalda jest par excellence ewangelicki, pomimo, że tradeunioniści, uchodzą za radykalnych socjalistów. Mac Donald jest członkiem kościoła przebiterjańskiego, wiernym tradycjom Johna Knoxa. Filip Snowden należy do kościoła metodystycznego i uchodzi za purytanina radykalnego. Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Artur Henderson, jest także metodystą, kaznodzieją laickim i prezesem sekcji „Braterstwa” J. H. Thomas jest nauczycielem baptystowskiej szkoły niedzielnej, a Margaret Bonfield, członkini gabinetu Mac Donalda jest także działaczką szkoły niedzielnej. Clynes jest wychowankiem szkoły niedzielnej kongregacjonistycznej. Pierwszy lord admiralicji Alexandre, jest dawnym kaznodzieją laickim kościoła baptystowskiego. William Graham, minister handlu, jest kongregacjonistą, William Adamson, sekretarz dla spraw Szkocji, jest baptystą, kapitan W. Benn i lord Arnold należą do kongregacjonistów, a H. B. Leses jest członkiem kościoła wolnego w Hamstead. Niektóre gazety dodają do tej wiadomości uwagę, że takiego gabinetu ministerjalnego składającego się z tylu chrześcijan czynnych, już dawno w żadnym kraju nie było. Jako przykład chaotyczności co do wyobrażeń o życiu religijnem współczesnego świata można przytoczyć taki szczegół: gazetarski, że dzieci Mac Donalda wiernego przebiterjanina, chrzcili jakoby jego bliski przyjaciel John Clifford, kaznodzieją kościoła baptystowskiego. Wiadomość tę podało świetnie zresztą redagowane pismo francuskie, a jej autor nie zastanowił się nad tem, że ostatecznie wierny przebiterjanin może chrzczyć dzieci w kościele baptystowskim, chociaż to niebardzo konsekwentne, ale żaden kaznodzieja baptystowski nie chrzci dzieci, lecz tylko osoby dorosłe. Ew. Pol.

UCZCZENIE PAMIĘCI ZASŁUŻONEJ PISARKI — ELIZY ORZESZKOWEJ

Miejscem stałego zamieszkania znanej przez wieść z nas autorki Elizy Orzeszkowej, a serdecznie pewno wspomianej za jej opowieści o życiu ludu nadniemieńskiego — było Grodno. W Grodnie też zaraz po śmierci chciano jej postawić pomnik. Było to jeszcze za Moskali i nie pozwolono. W 1920 r. grodzieńska Rada miejska uchwaliła, że ten pomnik postawią. Przyszło najście bolszewików i rzecz uległa zwłoce. Wybrany do tej sprawy Komitet doszedł do przekonania — jak sam powiada — że pomnikiem, odpowiadającym wielkości talentu, myśli i zasług Orzeszkowej, może być tylko dzieło użyteczności publicznej, krzewieniu kultury polskiej poświęcone. Uchwalono tedy, aby pomnikiem takim był DOM IMIENIA ELIZY ORZESZKOWEJ, zawierający wzorową 7-mio klasową szkołę powszechną, księgozbiór obejmujący 50 tys. tomów, oraz czytelnię i salę odczytowo-koncertową. Przed domem tym winno stać pomieszczenie czczonej pisarki.

Tę figurę z wizerunkiem Elizy Orzeszkowej już właśnie ustawiono i odbyło się uroczyste odsłonięcie. Ale domu dotąd niema. Komitet ogłosił odezwę do wszystkich współobywateli, w której powiada:

„...samo Grodno temu nie podoła. Potrzebna tu jest pomoc całej Polski, potrzebne tu jest przede wszystkim zrozumienie, że Orzeszkowa, acz w Grodnie spędziła znaczną część życia, to jednak nie pracowała tylko dla ludności tego miasta, ale pisała dla całej Polski i wszyscy czytelnicy jej powieści zaciągnęli jednakowy względem Niej dług wdzięczności”.

Może składki popłyną i z dalszych stron.

POLSKA W SZEREGU WIELKICH MOCARSTW ŚWIATA

Polska posiadała dotychczas przeważnie poselstwa. W ostatnich dniach Anglja zgodziła się na podniesienie polskiego poselstwa w Londynie do rangi ambasady.

Fakt ten świadczy, że Anglja, która tak zazdrośnie strzeże swojej przewagi w świecie, docenia doniosłą rolę Polski w środku Europy. Słychać, że o tem samem myśli Ameryka, a nawet tak nam nieprzychylni Niemcy również zaczynają się godzić na podniesienie poselstwa polskiego w Berlinie, a niemieckiego w Warszawie do godności ambasad. Polska więc jako 30 milionowe państwo staje w szeregu czołowych potęg świata.

WRZENIE W NIEMCZECH Całe Niemcy są podminowane wewnętrzną walką. Pierwsze skrzypce w tej walce grają zagorzali nacjonałiści, którzy całą duszą nienawidzą Francji i Polski i żyją tylko żądzą zemsty i nadzieją na rychły wybuch nowej wojny. Podjudzają też oni do tej wojny wszystkich i wszystko. Ponieważ Niemcom nie wolno utrzymywać regularnej armji — prawica niemiecka utworzyła tajną organizację pod nazwą „Stahlhelm” — to zn. „stalowy helm” na zasadach ściśle wojskowych. Niedawno odbyły się regularne manewry tej organizacji nad granicą francuską. We Francji powstało z tego powodu zrozumiałe zaniepokojenie.

Rząd niemiecki, w którym duży głos mają socjaliści, rozwiązał tę organizację w okręgu nadgranicznym. Prawicowcy niemieccy rozpetali z tego powodu prawdziwą burzę. Urządzają pochody, zgromadzenia i odgrają się republikanom. W innych zupełnie celach, ale to samo robią komuniści, których w Niemczech jest bardzo dużo. W wielkich miastach, a głównie w Berlinie, dochodzi bardzo często do krwawych bójek i starć, które siłą tłumi policja.

OSTRZEŻENIE

W ostatnim czasie zgłaszają się ewangelicy z prowincji częstokroć z pismem polecającem od swego pastora, którzy szukają zajęcia w Warszawie. Jeżeli go nie znajdują, ponieważ i tu jest wielu bezrobotnych, są niezadowoleni i często wyrażają to niezadowolnienie w bardzo ostrej i drastycznej formie. Są i tacy, którzy przybywają do Warszawy, aby znaleźć przytułek w Domu Starców lub ulokować dziecko w Domu Sierot.

Uprzedzamy naszych współwyznawców na prowincji, że i tu w Warszawie jest bardzo wielu ewangelików, szukających pracy, dla których w pierwszym rzędzie parafjalny urząd stara się o zajęcie, a instytucje zborowe przepelnione do tego stopnia, że warszawscy parafjanie często długo muszą wyczekiwać swej kolejki.

Prosimy więc ks. pastorów, aby parafjanom swoim odradzali szukanie pomocy w Warszawie, gdyż prawie bez wyjątku zawiedzeni będą w swych nadziejach.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Jak podają gazety codzienne, aresztowano na Pomorzu mężów zaufania działaczy niemieckich za nadużycia pieniężne i defraudacje. Mianowicie w Toruniu aresztowano riejakiego Tcbera i Teodora Wintera, kierownika okręgowego „Sejm-Buro” w Świeciu, który sprzeniewierzył około 200.000 zł. na szkodę wdów i sierot po poległych Niemcach w t. zw. Wohlfahrts Bund'zie”. Również w Toruniu dnia 4 XI aresztowano Reinholda Bluma, kierownika „Landwirtschaftsbund'u”, który też zdefraudował większą sumę i zamieszany jest przytem w aferę poborową: miał on przemycać poborowych obywateli polskich Niemców do Gdańska i do Niemiec. Wszystkie te, niemieckie instytucje poszkodowane, nie chcąc narażać opinji swej, starały się przez długi czas zatuszować powyższe nadużycia, aż nareszcie wdał się w to prokurator.

— Bank Polski przyznał 10 milionów kredytu dla młynarzy, aby mogli nabywać zboże bezpośrednio u rolników. Kredyt ten udzielany będzie pod gwarancją Banku Gospodarstwa Krajowego i spłacony ma być ratami do 1 listopada 1930 roku.

— Bank Polski obniżył stopę procentową o pół procentu.

— W Warszawie przed paru dniami odbyły się obrady działaczy kościoła prawosławnego. Ukraińców i Białorusinów nad położeniem tego kościoła w Polsce. Chodzi tu o obronę gmachów kościelnych przed klerem rzymsko-katolickim, o ustawę kościelną i t. p.

— W Rosji wyroki śmierci na przywódców organizacji religijnych ostatnio się mnożą w zastraszający sposób. Na Kaukazie rozstrzelano za to 10 osób, na Syberji, i w innych okręgach zgórą 100 osób. Rozstrzelują bolszewicy nie na zasadzie wyroków sądowych, lecz G. P. U.

— W Warszawie Komitet Organizacji Kobiety, zjednoczonych dla wykończenia instytutu radowego im. Marii Skłodowskiej Curie wydał gorącą odezwę, wzywającą całe społeczeństwo do składania ofiar na budowę wymienionego instytutu. Protektorat nad tem Komitetem objęły: pani prezydentowa Mościcka i pani Marszałkowa Piłsudska.

— „Volksfreund“, organ hakatystów łódzkich, w Nr. 48 ogłasza, że „Die Geschäftsstelle des Deutschen Volksverbandes“, t. j. biuro łódzkiej organizacji niemieckiej politycznej, oddział w Lipnie, mieści się w domu parafjalnym.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego.

za czas od 24 do 1 grudnia r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców,

Ślub zawarli: Ryszard Stefan Wanke z Marią Małgo-

rzatą Dudzińską zd. Aftergut, Karol Hugo Hager z Klarą Olga Wodzińską; Henryk Reisch z Pauliną Rinas; Karol Edmund Krause z Zofją Pietrynik; Józef Marjan Pająk z Helera Gutsch; Hugo Eryk Herrmanus z Michaliną Pa-gnoską; Karol Reinhold Dehnke z Stanisławą Poblocką.

Zmarli: Emilja Knape, l. 79; Emilja Julja Lange z d. Altman, l. 49; Anna Amalja Dippel z d. Billman, l. 72; Anna Kleinschmidt z d. Schott, l. 74; Jan Paulus, l. 58.

Porządek nabożeństw.

8 grudnia II Niedziela Adwentu

godz. 9 r., naboż. w kapł. szpital. ks. pastor Loth

„ 9.15 r. „ szkolne (sala konf.) ks. prefekt Gloeh

„ 1.30 r. „ w języku polskim ks. pastor Loth

„ 5 pp. „ wieczorne (salk konf.) ks. diakon Rieger

Dnia 12 grud, 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.) ks. diak. Rieger

„ 13 „ 99 rano „ komunijne.

„ 14 „ 7.15 wiecz. naboż. liturgiczne adwentowe.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW w EWANGELICKIM KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W niedzielę, dnia 1 grudnia 1929 r. nabożeństwo, połączone z Komunią Świętą, o godz. 10 w języku polskim odprawi ks. proboszcz M A M I C A.

OGŁOSZENIA

CUKIERNIA TATRZAŃSKA

O. BARCZ i Bcía F. ZUER

Warszawa, Wspólna róg Kruczej
tel. 178-20

POLECA: ZNANE WYROBY CUKIERNICZE
WYRÓB WŁASNY.

Młoda inteligentna pani szuka pracy biurowej. Łaskawe oferty zgłaszać proszę do Redakcji Głosu Ewangelickiego.

Meble wszelkiego rodzaju własnej fabrykacji dostarcza dla szkół, szpitali, hoteli, biur. i t. p. Hurt i detal Polska Hurtownia Mebli, Adolf Krogh, Warszawa, Hoża 51 tel. 96 04.

ZAKOPANE

pensjonat „Sienkiewiczówka“ ul. Zamojskiego poleca pokoje na sezon zimowy, urządzone nowoczesnie, kuchnia wykwintna.

Do Kompletu — pierwszy rok nauczania przyjmą dzieci. WSPÓLNA 35-19.

Nauczyciel ewangelik, kawaler, poszukuje pokoju umiarkowanego, albo pomieszczenia przy rodzinie. Może udzielać lekcji w zakresie 7-kl. szkoły powszechnej, względnie klas niższych szkoły średniej. Zgłoszenia w kancel. kościelnej Pl. Małachowskiego 1 u p. A. Uhlego.

**Żądajcie w składach aptecznych,
składach farb, mydlarniach i t. p.**



TAK JEST!

ZNISZCZONE i NIEMODNE
OBUIE
ORAZ INNE WYROBY SKÓRZANE
ODNAWIAM i FARBUIE
NA NAJMODNIEJSZE KOLORY
TYLKO
BRAUNSA BARWNIKAMI
WILBRA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5. telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **ks. FELIKS GLOEH**

Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.